

diologii

Miesięcznik pedagogiczny

Nr 10 (246)
Grudzień 2020
Szczecin
ISSN 2300-9691



Świąteczny relaks



Nauczyciel z pasją - Czesław Lewicki Pół wieku z muzyką



„Dialogi” Miesięcznik**Pedagogiczny**

e-mail:

dialogi@palac.szczecin.pl

Wydawca:

Pałac Młodzieży –
Pomorskie Centrum
Edukacji

Redagują:*Ewa Karasińska*

(redaktor naczelna)

Tomasz Wiśniewski

(redaktor techniczny)

Kolegium redakcyjne:*Paweł Bartnik**Katarzyna Fenczak**Róża Czerniawska-**Karcz**Wiesław Seidler*

Zastrzegamy sobie

prawo do skracania,

opracowań,

redagowania

i adiacji tekstów

oraz zmiany ich

tytułów.

Za treść ogłoszeń

odpowiedzialności

nie ponosimy.

Adres redakcji:

Pałac Młodzieży – PCE

al. Piastów 7

70-327 Szczecin

tel. 91 422 52 61

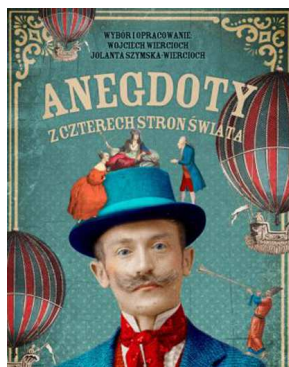
Strona internetowa:

<https://pe.szczecin.pl/>

chapter_201347.asp

W numerze:

- * **Uczeń twórca** 4-7
- * **Kultura w służbie terapii.**
Zajęcia teatralne jako
metoda pracy
wychowawczej
z dziećmi i młodzieżą ... 8-12



- * **Relaks z książką** 13

- * **W PAŁACU litera**..... 14-24
- * **X Ogólnopolski konkurs**
literacki na najpiękniejszy
list napisany odręcznie..... 25-28
- * **Różne aspekty**
zdalnego nauczania 29-30
- * **Nuczyciel z pasją**
– Pó3 wieku z muzyk¹..... 31



- * **Remont „Zawiszy**
Czarnego” w Szczecinie .. 32-33
- * **„Znaczy Kapitan”**
wg kapitana Borchardta ... 34

*Świąt zdrowych,
ciepłych i rodzinnych
z nadzieją
na lepszą przyszłość*

życzy zespół „Dialogów”

**Warsztaty, konferencje, spotkania, projekcje****Sala do wynajęcia**

Pałac Młodzieży oferuje do wynajęcia salę multimedialną na 50 osób. Sala znajduje się w budynku nowej siedziby, przy al. Piastów 7 (Szczecin). Wyposażona jest w nowoczesny sprzęt, m.in. projektor, rzutnik, system dźwiękowy. W sali można zorganizować m.in. warsztaty, konferencje, spotkania, projekcje. Gwarantujemy profesjonalną obsługę.

Warunki wynajmu
i terminy rezerwacji
– w sekretariacie
PM-PCE,
tel. 91 422 52 61



Uczeń twórca

Kiedy już uczeń oswoi się ze światem poezji, przekroczy drzwi do krainy metafory i przestanie się bać tego, co za nimi zastanie, poczuje się tam jak u siebie i rozpocznie wielką przygodę. Ogromny wpływ na młodych ma to, co czytają. Tu rola dobrego nauczyciela przewodnika jest nieoceniona. Jego zadaniem jest podsuwanie wartościowych utworów o różnym stopniu skomplikowania, by zachęcić i rozwinąć zarówno intelektualnie, jak i emocjonalnie. Ważna jest też rozmowa, dzielenie się spostrzeżeniami. W pamięci do dziś mam taką scenę, gdy po którymś z konkursów wracałam z uczestnikami do szkoły samochodem jednego z rodziców i czytaliśmy wspólnie Herberta. Dzieliliśmy się sposobem rozumienia, kluczami odczytań, przemyśleniami. Nigdy na żadnej lekcji nie byłam z uczniami w poezji głębiej niż wtedy w tym samochodzie...

Jedni zanurzą się tylko trochę, będą pływać po powierzchni. I to też jest dobre... Inni zapragną stać się częścią tego świata, jego współtwórcami. To z kolei jest magiczne, metafizyczne.

Zaczynają się próby. Dużo czasu potrzeba i nie lada odwagi, by podzielić się swoim widzeniem świata, swoją perspektywą. Początki to najczęściej badanie gruntu. Nikt nie chce obnażać się duchowo tak od razu.

Przynoszą pierwsze wiersze. O kwiatkach w ogródku, wesołym kocie czy nawet kielbasie. Czasem wystarczy jedno zgrabne słówko, subtelne porównanie, czy załączek metafory, by intuicja odpowiedziała, że to tylko powierzchnia, że jest potencjał i warto przyjrzeć się uważniej. Ale delikatnie, żeby nie spłoszyć, nie nadwerężyć zaufania, którym niewątpliwie młodzi twórcy w tej sytuacji obdarzają. Najczęściej słyszę: „mam tego więcej” i widzę wyczekiwanie w oczach. Oczywiście, że chcę więcej. Zawsze. Jestem ogromnie ciekawa dalszego ciągu, bo najczęściej bywa on zapowiedzią czegoś naprawdę interesującego i wartościowego. Czekam zawsze z drżeniem serca. Martwię się, co powiedzieć, jeśli wiersze będą infantylne, pełne egzaltacji i sztuczności. Zawsze mówię prawdę. Delikatnie, z troską, nie zniechęcając - że dobry początek, trafny fragment, że trzeba ćwiczyć, że wartościowe, bo wyraża emocje, pochodzi z wnętrza. Sama również wolałaby usłyszeć, że mój wiersz jest nie dość „bez znamion artyzmu”, jak lubią mówić niektórzy znawcy. Są tacy, których szczerłość hamuje, zniechęca. Inni się nie zrażają, piszą dalej, ćwiczą warsztat, nabierają doświadczenia. Dodatkowo chcą się sprawdzać w różnych konkursach poetyckich i... zdobywają nagrody. To uskrzydla, napędza do dalszego wyrażania siebie w poetyckiej formie.

Od czasu do czasu zdarza się trafić na prawdziwy diament. Wrażliwość i postrzeganie świata tak subtelne, że przelane w materię wiersza, zamknięte w jego słowach, zapierają dech i zatrzymują na chwilę w pędzie świata. Zmuszają, by się rozejrzeć, ale i też zajrzeć w głąb siebie. Kilka zaledwie razy przeżyłam olśnienie tego rodzaju. Za każdym razem nie dowierzam i poszukuję potwierdzenia moich

Katarzyna Chabowska

Absolwentka filologii polskiej na Uniwersytecie Szczecińskim, od ponad 15 lat nauczycielka języka polskiego. Wiele lat pracowała w szczecińskich gimnazjach, ostatni czas to Wrocław i szkoła podstawowa.

Poetka związana ze szczecińskim Związkiem Literatów Polskich. Wydała trzy tomy poetyckie: *rozbłyski posenne* (2013), *pod naskórkiem codzienności* (2015) oraz *horyzonty samotności* (2018).



spostrzeżeń u osób niezaangażowanych emocjonalnie. Ja angażuję się zawsze mocno, czasem za mocno... Intuicja nie zawiodła mnie jeszcze nigdy. Dwójki uczniów – twórców, zasługujących na to miano bezdyskusyjnie, nie zapomnę nigdy. Zostaną ze mną na zawsze – w moich wierszach, w emocjach, ale przede wszystkim poprzez teksty – niezwykle, poruszające.

W jednym ze szczecińskich gimnazjów wiele lat temu miałam przyjemność uczyć Hanię. Przyszła do mnie pewnego dnia – po dość krótkiej znajomości – z gotowym tomem poezji. Teksty były różne, większość naprawdę bardzo dobrych, tak dojrzałych, że aż wywoływały dreszcze. Cudownie redakcyjnie opanowała ten twórczy świat, chaos własnego wnętrza. Ułożyła wiersze w doskonałą, spójną całość. Opowiedziała nimi swoją historię. Zdawać by się mogło, że sprawa zamknięta. Nic bardziej mylnego. Długi czas rozmawiałyśmy o tych wierszach. Była otwarta na sugestie, uwagi, wątpliwości. Jej determinacja i pracowitość były imponujące. Miesiącami dobierała grafikę – własne rysunki i zdjęcia, których robiła tysiące.

Wreszcie sama znalazła wydawcę. Miło było być świadkiem i odrobinę współuczestnikiem tego procesu. Przecierałam oczy ze zdumienia. Powstał bardzo dobry tomik wierszy, a Hania stała się dla mnie na zawsze symbolem spełniania marzeń i takiej twórczej świadomości siebie. Udowadniała, że nie ma rzeczy niemożliwych, a poczucie własnej wartości to coś, co pomaga w realizacji najbardziej śmiałych planów i założeń.

W szkole średniej na dobre rozgościła się w świecie poezji. Brała udział w wielu konkursach poetyckich, zdobywała nagrody. Złożyła kolejny tomik. Mimo wielu obowiązków na wymagających studiach prawniczych, na które się udała, do dziś wydarzenia, które ją poruszają zamienia w poetyckie miniaturki, metaforami nadając im nieśmiertelny charakter.

*Boję się rozczarowania, tego bym nie zniosta.
Akceptuję zmiany, zwłaszcza kiedy ich nie rozumiem.
Mimo wszystko
Biegnę
Życie biorąc w ramiona.*

We wrocławskiej podstawówce, w której teraz pracuję, jakiś czas temu spotkałam Kubę. Jego wiersze od początku były wielkim zaskoczeniem. Bardzo mnie ujęły. Szybko poczułam je jak swoje własne... On sam nie wierzył w ich jakość i wydawał się być bardzo zaskoczony, kiedy mówiłam, że są naprawdę dobre. Mam wrażenie, że to niedowierzanie pozostało do dziś.

Wiersze operowały bardzo dojrzałą, wielopoziomową metaforą, z gracją balansowały na granicy niedosłowności i otwierały nieskończenie głębokie przestrzenie znaczeń. A wszystko jakby od niechcienia, bez planu, założeń. Samo czyste odczuwanie. Każdy kolejny miesiąc przynosił lepsze, dojrzałe, odważniejsze, bardziej zastanawiające teksty. I postawa autora, jakże odmienna od znanej mi pewności i determinacji Hani.

Uznałam, że poezja Kuby musi nabrać materialnych kształtów. Nie wybaczyłabym sobie, gdyby zniknęła gdzieś w czeluściach maili i dysków komputerów. W tajemnicy złożyłam arkusz poetycki i z pomocą szczecińskich przyjaciół wydałam w małym nakładzie. Zaskoczenie Kuby było duże, ale moja radość nieporównywalnie większa. Do dziś czekam na każdy jeden jego tajemniczy, pełen wieloznaczności wiersz, który otwiera nieznaną przestrzeń.

Bolisz mnie

*Na smutek zakładam kaptur
Lecz chłód i tak mnie przesyje
Zasnę jutro pod wodą
Nie szukaj mnie nie wyciągaj
Woda pokryje mi twarz
Bezwładny w myślach
I sztywny w ruchu
Odpocznę od tego czarnego powietrza*

*Nadchodzą czarne dni i białe noce
Przeczekał je leżąc na chmurze myśli
Kolejna bajka się skończy
Słowa rzucone na wiatr odżyją w głowach
W lustrze wspomnień zobaczę twe włosy
Poczuje twój zapach*

*Gałąź spadła z drzewa
To wszystko
Szerokiej drogi*

Poezja o samej sobie

*Jest muzą brzmieniem wspaniałym
 Garstką chmurki ściągniętą na ziemię
 A gdy ją chwycisz by obejrzeć
 Kruszeje
 Niknie
 Lekka jak piórko
 A w twardych umysłach kwitnąca
 Góry przenosi
 Tajemnicą błędem powinnością
 Aktem człowieczeństwa w erze maszyn
 Jak życie
 Choć powszechna i zbadana
 nierozwiązana
 Przyjacielem serdecznym
 Żywiotowym kochankiem*

*Możemy błędzić
 Szukając liryki prozą życia*

Osobną grupę stanowią uczniowie posiadający niebywałą zdolność metaforycznego, bardzo głębokiego formułowania własnych myśli. Ich również postrzegam jako twórców. Często zapisuję sobie te mądre stwierdzenia i zdarza mi się wykorzystywać je we własnej twórczości – budować wokół nich tekst, rozwinąć rzuconą myśl, brzmia dla mnie jak gotowy, skończony aforyzm.

- *Imię determinuje los człowieka.*
- *O wartości człowieka świadczy to, w jaki sposób myśli.*
- *Nie chcę musieć...*
- *A pani pisze wiersze, czy tylko te poezje?*
- *Dzień po dniu sypie się czas.*

Uczeń – twórca to ktoś, na kogo bardzo czeka się w szkole, na którego ja bardzo czekam, bo moim zdaniem stanowi esencję. Jest tym, co najistotniejsze w pracy nauczyciela, którą nieustannie postrzegam jako bycie przewodnikiem, pomocnikiem, otwartym szczerym rozmówcą. Wszelkiego rodzaju obowiązki typu realizacja podstawy programowej, właściwe przygotowanie do osiągania wysokich wyników podczas egzaminów bardzo przeszkadzają w swobodnym poznawaniu literatury i poezji. Zawsze znajdują się jednak tacy, którzy przebijają się przez beton obowiązków i zaczerpną całymi garściami w cudownym świecie poezji. Wierzę, że kto raz tam zagości, będzie chciał wracać zawsze. I spotkam jeszcze wielu podobnie wrażliwych, o których z czasem przestaję myśleć jak o uczniach.

Kultura w służbie terapii.

Zajęcia teatralne jako metoda pracy wychowawczej z dziećmi i młodzieżą

W Polsce XXI wieku funkcjonuje w przekonaniu ludzkim wizja teatru jako nośnika głębokich treści i wysokiej kultury zrozumianej i dostępnej tylko dla wybranych. Niestety taka rola teatru powoduje, iż jest on omijany lub bagatelizowany jako instytucja mogąca mieć szerokie zastosowanie w procesie wychowania oraz terapii. Dziś w dobie YouTube oraz mediów społecznościowych coraz częściej odbiorca szerokokorozumianej kultury coraz częściej staje się również jej twórcą lub przynajmniej chce nim być.

Teatr czy terapia

Teatr jako nośnik informacji oraz źródło rozrywki znany był od wieków. Dziś z całą pewnością stwierdzić możemy, iż pełni on dodatkową funkcję w procesie socjalizacji i nakierowanego (świadomego) oddziaływania terapeutycznego. Biorąc pod uwagę wydźwięk, formę oraz istotę, jest on swoistą terapią dla każdej osoby zaangażowanej w pracę teatru. Coraz częściej forma spektaklu rozumianego jako aktor i widz nie jest do końca adekwatna., gdyż granica między twórcą kultury, aktorem i widzem zaciera się. Szerokokorozumiane uczestniczenie w spektaklu umożliwia odczucie całej gamy emocji, ekspresji zaznajomienie się z daną problematyką oraz identyfikacja z bohaterami lub metodami rozwiązywania problemów. Mamy więc do czynienia z nabywaniem konkretnych umiejętności interpersonalnych przez odbiorców i twórców sztuki., które powiązane jest z zaangażowaniem w teatr oraz zdobycie uznania płynącego z zaprezentowania się przed publicznością. Nie do przecenienia wydaje się również kwestia związana z kształtowaniem estetyzmu i wrażliwości zarówno u widza, twórcy, jak i aktora. Tak rozumiany teatr staje się poważnym narzędziem w pracy wychowawczej i opiekuńczej z jednoczesnym uniknięciem „łatki” terapii i związanego z nią stygmatu oddziaływań nakierowanych na zmianę drugiej osoby i tym samym jej mimowolnego lub świadomego oporu.

Współczesna teatroterapia opiera się na sformułowaniu pełnego spektaklu i wystawieniu go przed szerszą lub węższą publicznością. Niemniej nie jest to jedyne wybiórcze zastosowanie tego rodzaju sztuki w przestrzeni terapeutycznej. Jeśli uczestników lub twórców grupy teatralnej (koła teatralnego) przeraża wizja podjęcia całościowych starań i działań nakierowanych na wystawienie sztuki istnieje możliwość ograniczenia się do zajęć z psychodramy, która będzie pełnić podobną rolę jedynie przed samą grupą i dla samego siebie. Zaangażowanie w sztukę (w tym kontekście teatr), jest formą komunikacji, wspierania procesu wychowania i kształtowania osobowości młodego człowieka, przełamuje opór dzięki przeniesieniu swoich ograniczeń i lęków poza siebie poprzez wejście w rolę kogoś zupełnie innego. Jest to też swego rodzaju terapia dla rodziców, wychowawców i opiekunów,

mgr Łukasz Kominiarek

Czynny zawodowo pedagog specjalny i wychowawca pracujący w Specjalnym Ośrodku Wychowawczym prowadzonym przez Zgromadzenie Sióstr Służebniczek Niepokalanego Poczęcia NMP w Gnieźnie. Absolwent studiów wyższych I stopnia na kierunku pedagogika - resocjalizacja i pomoc społeczna oraz studiów II stopnia (magisterskich) UAM w Poznaniu, specjalność: edukacja i rehabilitacja osób z niepełnosprawnością intelektualną. Swoje doświadczenie zawodowe zdobywał podczas pracy w Poznańskim Centrum Terapii Zaburzeń Odżywiania, Warsztatach Terapii Zajęciowej „Śmiałek”, Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Kłecku.



gdyż pozwala poznać podopiecznego z zupełnie innej strony (nie biorecy lecz współtwórcy procesu wychowania, dzięki specyfice tej metody pracy), dziecka aktywnego i dysponującego konkretnymi i przydatnymi umiejętnościami.

Należy pamiętać, iż bez względu na przyjętą metodę pracy, jej formę, czy sposób prezentacji najważniejszą rolą teatru w ujęciu terapeutycznym jest pomoc dziecku rozumianemu jako uczestnik spektaklu (czyli zarówno scenarzysta, widz, charakteryzator, aktor itd.) Rozumienie teatru jako całości działań i wszystkich zaangażowanych w dzieło osób jest kluczowe, gdyż pozwala na skoncentrowaniu się nie tylko na efekcie końcowym (wystawienie sztuki) lecz sam proces tworzenia, przy jednoczesnym umożliwieniu zaangażowania możliwie dużego grona osób w proces realizacji projektu (przy wykozystaniu ich talentów nie koniecznie scenicznych). Jest to niezwykle ważne w kontekście budowania poczucia wartości i wyjątkowości w grupie, swojej istotności i swojego wpływu na całokształt działań. Pozwala również na „wykazanie się” osób które bojąc się wystąpienia publicznych chcą uczestniczyć w pracach teatru lub dysponują innym rodzajem talentów pozornie nie istotnych dla efektu końcowego. W koncepcji pracy z dziećmi i młodzieżą zagrożoną niedostosowaniem społecznym teatr spełnia niezwykle ważną rolę, mianowicie socjalizuje nie tylko na gruncie obserwacji przez uczestników zajęć określonych wzorców zachowań pozytywnych i negatywnych, gdzie każde z nich niesie ze sobą konsekwencje, ale przede wszystkim daje możliwość pokazania się jako osoba istotna i w pełni wartościowa mogąca której zachowanie może i spotyka się z aprobatą oraz docenieniem ze strony otoczenia.

Metody teatroterapii oraz sposoby jej wykorzystania w praktyce

Mając na celu uporządkowanie całościowych działań teatralnych mogących mieć zastosowanie w pracy wychowawczej i terapeutycznej należy pamiętać iż teatr to nie tylko archetyp związany ze współczesnym pojmowaniem tego rodzaju sztuki lecz również: psychodrama, pantomima, teatr ruchu, teatr tańca, teatr dramatyczny, a także teatr lalkowy.

Przyjmując zasadę iż realizowane jest pełne i całościowe działanie teatro-terapeutyczne przyjąć należy za niezbędne sformułowanie lub zaadoptowanie scenariusza spektaklu. Pójście „ścieżką” psychodramy jest zgoła inne, gdyż w jej przypadku mamy do czynienia z pełną improwizacją na podany temat.

Warto również wdrożyć całe spectrum ćwiczeń i zajęć ogólnorozwojowych podczas spotkań teatralnych, mających wpływ na sposób funkcjonowania dziecka na scenie, a mających przekład na jego życie codzienne. Zrealizowanie tematów obliczonych na poznanie samego siebie, odkrywania własnego ciała, emisji głosu, odkrywania przestrzeni, umiejętności wyrażania emocji i porozumiewania się bez słów, po końcowe wdrożenie w strukturę teatralną ma również zastosowanie w życiu poza zajęciami. Ponadto rozpoczynając proces pracy z grupą teatralną od zabawy dramatycznej lub psychodramy, pozwoli na zorientowanie się w możliwościach, umiejętnościach, zasobach i ograniczeniach podopiecznych.

Jednocześnie należy pamiętać iż każdy etap prac powinien mieć wyraźny teatralny charakter w celu uniknięcia rozczarowania i rezygnacji z zajęć spowodowanych pozornym brakiem związku z teatrem. Wystawienie spektaklu w tak rozumianej strukturze zajęć jest swego rodzaju zwieńczeniem całościowych działań terapeutycznych. Choć najczęściej prace kół teatralnych najczęściej opierają się na planie realizacji jasełek Bożonarodzeniowych, to istnieją również inne możliwości zaprezentowania się w przestrzeni publicznej lub przed szerszą publicznością. Współpraca z parafiami umożliwia zaangażowanie grupy w proces tworzenia i przyzdabiania Grobu Pańskiego na Święta Wielkiej Nocy z jednoczesną możliwością prezentacji krótkiego przedstawienia polegającego na uroczystej zmianie warty przed grobem w Wielką Sobotę. Istnieje również możliwość wystąpienia publicznego w ewencie o charakterze teatralnym w różnorodnych miejscach publicznych połączonych chociażby ze zbiórka dodatkowych środków na dalszą działalność. Możliwość ograniczenia się do wystawienia spektaklu opartego na pantomimie z maksymalną charakteryzacją minimalizuje stres związany z możliwością pomylenia lub zapomnienia tekstu jednocześnie pozwala wyjść poza ramy tradycyjnych przedstawień Bożonarodzeniowych, chociażby w konwencji jakże wymownego Misterium Męki Pańskiej.

Warto również wykorzystać media społecznościowe oraz wspomniane w wprowadzeniu YouTube, które mogą w tym wymiarze nie tylko pełnić mogą funkcję promocyjną wydarzenia lecz również swoistego nośnika umożliwiającego dotarcie do szerszego grona odbiorców.

Znaczenie i funkcja wychowawcy w procesie teatroterapii

Pozornie ograniczona lecz kluczowa w ujęciu zajęć teatralnych jest funkcja opiekuna grupy. Prowadzący zajęcia powinien cechować się dużym wyczuciem w kwestii rozpoznania umiejętności i możliwości/ograniczenia jej uczestników.

Wychowawca sprawujący nadzór powinien być jedynie inicjatorem działań prowadzonych wewnątrz grupy, osobą która prowadzi lecz nie narzuca konkretnych rozwiązań, możliwie aktywizując w tej kwestii siły drzemiące w samych uczestnikach. Swoją rolę powinien on zmniejszając z czasem ograniczając się do konsekwentnego wymagania od podopiecznych wywiązywania się z zadań których wychowankowie sami się podejmą. Nie bez znaczenia jest stworzenie konkretnego programu zajęć teatralnych połączonego z umiejętnością jego zmiany w zależności od predyspozycji i zainteresowań grupy. Warto podkreślić również rolę kontraktu między uczestnikami, a instruktorem. Jego skonstruowanie pozwala na sformułowanie wzajemnych oczekiwań wedle wszelkich stron procesu. Co niezwykle ważne aktywne uczestnictwo w działaniach stworzonego teatru terapeutycznego powinno być obliczone na przełamanie bariery między instruktorem, a jego podopiecznymi nie zaś przytłaczać oraz niszczyć ich własną kreatywność.

Teatroterapia w praktyce - propozycje zajęć

Kontrakt z uczestnikami grupy teatralnej

Sformułowanie kontraktu pomiędzy wszystkimi uczestnikami działań teatralnych jest kluczowe w określeniu wzajemnych oczekiwań, praw i obowiązków. Poniższy spis ma charakter jedynie ramowy i poglądowy, gdyż jego składowe powinny być określane przez samych uczestników w trakcie jego tworzenia.

1. Zajęcia są dla wszystkich
2. Każdy ma prawo do emocji i przekonań na temat zajęć
3. Pracujemy jako grupa na wspólny sukces i pomagamy sobie wzajemnie
4. Szanujemy się nawzajem
5. Komórka oraz inne sprzęty elektroniczne pozostawiamy poza grupą
6. Wszystkie problemy rozwiązujemy za pomocą rozmowy bez przemocy fizycznej i słownej
7. Każdy angażuje się w prace grupy
9. Jesteśmy punktualni
12. Każdy ma prawo do wypowiedzi na temat zajęć

Zajęcia integrujące grupę

Pasażerowie statku

uczestnicy wyobrażają sobie, że są pasażerami statku. Prowadzący wyjaśnia znaczenie komend:

- na prawą burtę – wszyscy biegną na prawą stronę
- na lewą burtę – biegną w lewą stronę
- cała naprzód – bieg do przodu
- na rufę – do tyłu
- sztorm-łapią się za ręce
- kapitańskie tango – tańczą w parach

Słonie i żyrafy

Osoba stojąca wewnątrz kręgu wskazuje wyraźnie jedną osobę używając nazw zwierząt, np. „słoń, żyrafa, małpa” lub imion/nazwisk postaci historycznych lub literackich. Osoba wskazana oraz dwie osoby z nią sąsiadujące muszą wykonać ruch, który składa się na układ wcześniej przypisany każdemu zwierzęciu/postaci. Układ symbolizuje charakterystyczne cechy zwierząt/postaci. Kiedy uczniowie opanują wprowadzone rodzaje ruchów następuje faza kreowania. Teraz sami uczniowie mają za zadanie wymyślić więcej ruchów symbolizujących konkretne cechy nowych zwierząt/postaci (w oparciu o konkretną o nich wiedzę). Zadaniem nauczyciela jest pilnowanie aby wymyślane i pokazywane cechy były poprawne merytorycznie.

Wycucie czasu i przestrzeni, koncentracja uwagi*Marsz na punkt*

Do ćwiczenia wyznaczona zostaje określona płaszczyzna o dowolnym kształcie i powierzchni. Grupa ustawia się po obwodzie płaszczyzny. Każdy uczestnik ćwiczenia obiera sobie w obrębie wydzielonej płaszczyzny punkt, do którego wyruszy na określony sygnał. Dzieci jednocześnie maszerują do wybranego przez siebie celu po linii prostej. Nie mogą odrywać wzroku od obranego punktu. Nie mogą też się zderzać nawzajem, czy ocierać się o siebie. Ćwiczenie wykonuje się w różnym tempie zaczynając od wolnego, kończąc na szybkim. Stopniowo ogranicza się też przestrzeń.

Budowanie zaufania, kontrola własnego ciała, ćwiczenie koncentracji uwagi*Budowla*

Prowadzący dzieli grupę na kilkusobowe zespoły. Każda grupa losuje zadanie. Wspólnie mają skonstruować, poprzez przybranie charakterystycznych pozycji określoną w zadaniu budowlę, np. samolot, statek, wiszący most, szałas, hamak, huśtawka.

Następnie uczestnicy muszą ożywić swoją budowlę poprzez ruch np. wieje silny wiatr. Zbudowane struktury nie mogą upaść.

Bibliografia

A. Jaworska, B. Kasprzak, ks. M. Nowak, A. Wojnarowska, Michał Stanowski (red.), *Od teatru do terapii, t. I: Między teorią a praktyką*, Lublin 2005.

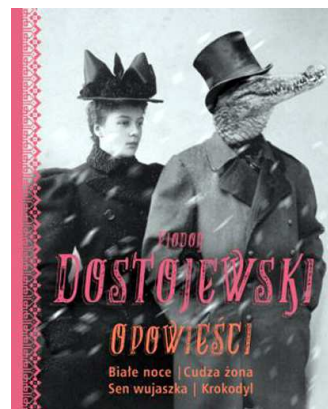
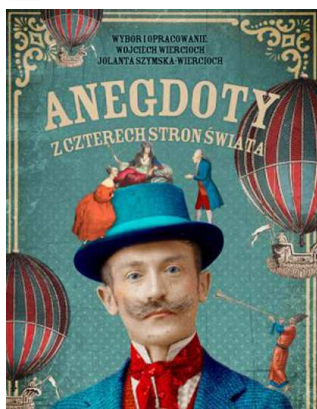
Z. Rudziński, J. Tyszka (red.), *Raport o stanie polskiego teatru dla dzieci i młodzieży w latach 1989 - 2003*, Poznań 2005.

M. Pachowicz, *Polonistyka*, 2015, nr 2, s. 24-26.

T. Wilk, *Edukacja teatralna - czyli o profilaktycznym wymiarze sztuki wobec współczesnych niepokojów*, *Chowanna t. I*, 2012, s. 257-268.



RELAKS Z KSIĄŻKĄ



Grudzień, czas świątecznych zakupów. Poszukiwanie prezentów... Każdy kto lubi czytać z pewnością ucieszy się z dobrej lektury! Na półkach księgarskich ogrom książek, dlatego mała podpowiedź zawsze się przyda. Poniżej trzy propozycje dla miłośników poezji, klasyki i dobrych anegdot. Więcej inspiracji dla czytelników w każdym wieku, na portalu SzczecinCzyta.pl

Całkiem niedawno, po ośmiu latach ukazał się drugi tom wierszy Marka Maja – szczecińskiego poety, autora tekstów piosenek, sztuk teatralnych i spektakli poetyckich. Do rąk czytelników trafia zbiór zatytułowany „Teorie naiwne”. To wiersze dla miłośników rytmu i rymu, celnych metafor i liryki. Mnóstwo tu zabawy słowami, odniesień, znaczeń, poszukiwań, zamyśleń i wzruszeń. Dobra lektura na każdą porę roku!

Teorie naiwne, Marek Maj, Wydawnictwo FORMA, 2020, seria: TABLICE

Opowieści Fiodora Dostojewskiego – mistrza zaglądania do duszy – to zbiór zawierający cztery nowele w jednym tomie. Ich spoiwem jest sam Dostojewski, jego bohaterowie zawieszani w świecie iluzji, zazwyczaj w hierarchii społecznej gdzieś pośrodku, z marzeniami by być bogatsi, by żyć pełnią życia a nie w duszącej atmosferze ich otaczającej, którą przecież sami tworzą. Pełni przebiegłości i wyszukanych form towarzyskich, pełni grzeczności a zarazem brutalni w swych dążeniach. Książka zawiera nowele: „Białe noce”, „Cudza żona”, „Sen wujaszka”, „Krokodyl”.

Opowieści, Fiodor Dostojewski, przekład: Władysław Broniewski, Wydawnictwo Mg, 2020

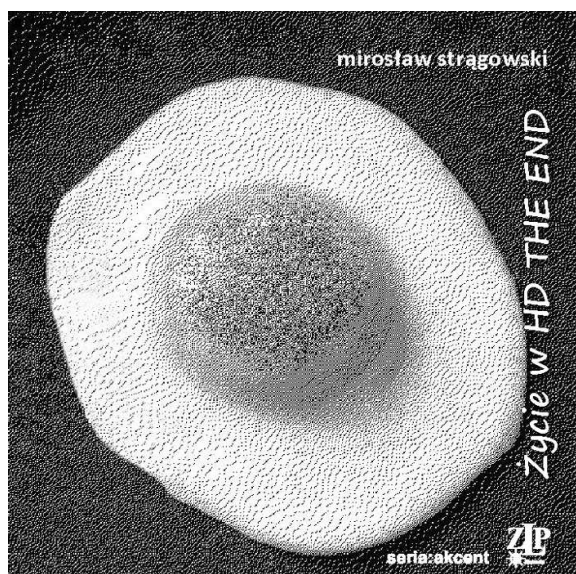
Ciekawym prezentem może być ogromny zbiór anegdot z różnych części świata, w których bohaterami są znane postaci historyczne. Wiele tu zabawnych historyjek a we wszystkich kryje się jakaś prawda o ludziach, ich emocjach, zachowaniach i charakterach. O naszych własnych przywarach także...! Prawdę o nas samych najłatwiej przyjąć w formie żartobliwej, więc powtórzmy za M. Twainem – „Humor jest największym błogosławieństwem dla ludzkości”.

Anegdoty z czterech stron świata, Jolanta Szyska-Wiercioch, Wojciech Wiercioch Wydawnictwo Mg, 2020

**Monika Wilczyńska
SzczecinCzyta.pl**

Róża Czerniawska-Karcz

W cyklu W PAŁACU literacko mimo pandemii trwają jesienne spotkania ze szczecińskimi pisarzami oraz promocje ich książek wydawanych w serii:akcent. Zarejestrowane spotkania online można obejrzeć na stronie Pałacu Młodzieży www.palac.szczecin.pl



Mirosław Strągowski, Życie w HD THE END wokół wolności akcenty w hd...

A wolność to nie jest port, nie adres i nie przystań.

Wolność - to musi taka być, żeby z niej nawet nie skorzystać...

(Andrzej Piondzki, Piosenka o chyba jeszcze miłości)

I oto jest tryptyk! Czyli trzecia część poetyckiej rejestracji Życia w HD Mirosława Strągowskiego. Jak zapowiadał sam Poeta, wiersze zbierane z odległej przeszłości, pisane na bieżąco i dopisywane już, czyli tu i teraz, miały odsłonić kontrastowy i wielowymiarowy obraz naszej codzienności, rzeczywistości XX i XXI wieku. Taki był zamiar... Czy zrealizowany?

Pierwsze dwa tomy wierszy szczecińskiego poety, rysownika, satyryka ukazały życie w HD istotnie zapisane na CD, ale czy ten obraz okazał się najwyższej rozdzielczości? Zarówno sam Poeta jak i czytelnik mogli mieć swoje zdanie, a w nim wątpliwości. I o to chodziło...

Zadaniem poety i poezji jest bowiem zadawanie pytań, stawianie tez i hipotez, kierujących tak piszącego jak i czytelnika na ścieżki poszukiwania odpowiedzi... I tymi drogami, często przez manowce, prowadzi Mirosław Strągowski samego siebie ...i uczestników tej wędrówki, którzy zechcieli mu towarzyszyć.

Z lirycznych wyznań, ale w większości satyryczno – sarkastycznych wersów ubranych w lekki strój fraszki albo nieco oględniejszego aforyzmu, dopełnionych często rysunkiem prześmiewczym... bo przecież Autor to nagradzany satyryk... powstawała mini-kronika owego życia. Puentą tego zapisu jest The End życia w HD. Zamykanie tematów, splatanie wątków, wyczerpywanie niektórych motywów... słowem – podsumowanie.

A ono sytuuje się w najistotniejszej dla Mirosława Strągowskiego wartości, którą jest wolność we wszystkich swoich aspektach - wolność ojczyzny, wolność osobista, wolność wyboru, słowa, światopoglądu, wyznania, itd. z tożsamością włącznie. Stąd

cały zbiór tryptyku ujęty jest jak w klamrę, w oba te pojęcia – czyli pomiędzy wierszami – jesteś kim jesteś i wolność - a uzupełniony jest przesłaniem – dopowiedzeniem w Słowie od Autora. Taki układ uwidacznia, jak mocny akcent został położony na słowo wolność, a w nim na obszerną pojemność znaczeń w jego odczytaniu. I tak mi się wydaje, że to do tych znaczeń odnoszą się wszystkie aluzje życia w HD. Przyjrzałam się wersom, przemyślałam słowa, dotarłam do kontekstów (tak mi się wydaje) i... co odnalazłam?

Dobrze znany z poprzednich tomów bohater liryczny ponownie odsłania alter ego Poety (do czego się zresztą przyznaje sam Autor) i swoje ukorzenie w historii wspomnień, w aktywnej obecności obserwatora terażniejszości i wyciągającego z niej wnioski na najbliższą i ...najdalszą przyszłość. Stąd zapewne powstał naturalny podział poetyckiej (i konfesyjnej też) opowieści, wierszem prostym, czasem niezgrabnym, ale zawsze uczciwie szczerem, zapisanej.

BĘDZIE NIECO LIRYCZNIE... NOSTALGICZNIE

Nostalgia kojarzy się z tęsknotą za domem, za ojczyzną, za ludźmi lub wydarzeniami z przeszłości. Jest mocno nacechowana smutkiem, obrazami tragicznej historii zapisanej w pamięci kolejnych pokoleń, przekazywanej z ojca na syna... bo to ważne dla tożsamości - skąd jesteśmy i dokąd dążymy. Ale tę nostalgię wypełniają także kolorowe wspomnienia z dzieciństwa czy młodości... Nie inaczej jest z lirycznym bohaterem. Wchodzi w swoje zamykanie obecności w HD ze słoneczną wizją świata, który jest mu bliski i, być może, za moment osiągalny... Aby mieć takie marzenia, trzeba mieć niezachwianą świadomość siebie samego, a ta wyraża się jednoznacznie w wersach „jestestwa”: wiszę nad ziemią / w srebrzystym oknie / i rozścielam światło / studząc emocje / światło okraszam / szczyptą miłości //

Aby prezentować taką optymistyczną postawę wobec tu i teraz i wobec przyszłości, trzeba przeżywać świadomie "radość życia". (...)

BEZWZGLĘDNIENIE SATYRYCZNIE

Jednak ten idylliczny obraz ma swoje cienie, swoje mroczne strony, w które obfituje przecież życie w hd. Stąd potrzeba dystansu, a ten można odnaleźć w ironii, często za tarczą sarkazmu, spojrzenia przez szkło powiększające bezwzględnej satyry, by narysować karykaturalny portret rzeczywistości... I tu porte parole Autora odnajduje się znakomicie... właśnie bezwzględnie satyrycznie, bez zahamowania, tak w kresce grafiki jak i w kolokwialnym dosadnym języku lapidarnej strofy. Udowadnia poeta-obszernik, że jako społeczeństwo nie potrafimy się niczego nauczyć... Nauka poszła w las... brutalnie zresztą wykarczowany...

Nie umiemy korzystać z odzyskanej/ danej nam wolności. Chciałoby się powtórzyć za ks. Józefem Tischnerem: „W dzisiejszym świecie nie wolność jest problemem.

Wolność już jest. Pozostało pytanie: co zrobić z wolnością?” Tym bardziej więc wątpliwość ja lirycznego jest uzasadniona („odkurzony anonim”): nie wierzę / w wolny świat / gdzie w każdym lustrze / stara twarz //

Jesteśmy sprawni mentalnie, ale emocjonalnie pozostajemy często na etapie prymitywnych odczuć/relacji, w których obcy/inny = wróg. Ta zdumiewająca

skrajność źle wróży, bo postępowi technologicznemu w wymiarze HD nie towarzyszy rozwój mentalny społeczeństw, a wręcz postępuje atrofia psychosomatyczna... Czy to schyłek cywilizacji...?

Na małym skrawku polskiej, regionalnej, szczecińskiej, dzielnicowej przestrzeni doświadczamy wraz z bohaterem lirycznym terażniejszość XXI wieku. A z niej wnioski... pozbierane z poprzednich dwóch tomów... bo w tym trzecim mniej obrazków Szczecina, mniej zaczepki czy aluzji erotycznych..., mniej sentencji zamkniętych w „złoty myślach”. Więcej za to refleksji nad kondycją szarego człowieka, często z nutą nostalgii przeszłości, z wciąż przywoływanymi przykładami manipulacji, zniewolenia/uzależnienia od konsumpcji, od mediów, od polityki, nawet od pandemii, a może od niej najbardziej, bo także w mentalnym wymiarze... wiersze „dyskont”, „wilki i jagnięta” czy „nowe objawy wirusa”: i pokorne jagnięta / nie mają pojęcia / że pod maskami / już są wilkami //

Dzieje się na naszych oczach bezwzględna transfujmacja, a w niej techno kreacja „z hukami bitów” gdzie / znów / tryumfuje / program / podprogowy / drenując / podatne / głowy //

PROWOKACYJNIE PROFETYCZNIE

I tu pojawia się w optymistycznej wersji rozdziału trzeciego prowokacyjne prorocstwo, którego zapowiedź można było odczytać już w pierwszych wierszach Życia w HD THE END. Mirosław Strąkowski dosyć czytelnie sugeruje, iż jego wizja przyszłości ma się wyzwolić z terażniejszego ułomnego HD... Wskazuje kierunek... Nie przypadkiem też rozdział otwiera wiersz „bezdomni”, bezdomni / z uścisku świtu / wychodzą po cichu / by zawsze wracać / tocząc swój głąz // jakże bliźniaczy (zarówno w klimacie jak w formie i przesłaniu) z Syzyfem z tomu drugiego tryptyku, Życie w HD CD. I nie jest to dla mnie zapowiedź klęski/kary bogów/, raczej galaktyczna perspektywa uwolnienia się od głązu kary/zniewolenia, bo spotkanie z nocą to może być wolność, inny wymiar („jesteś kim jesteś”): możesz zwiedzać księżyc / nie wychodząc z domu / i odkrywać galaktyki / znane mało komu / możesz wejść w siebie //

A ponieważ „Wolność to nie jest port, nie adres i nie przystań./ Wolność - to musi taka być, żeby z niej nawet nie skorzystać...” jak śpiewał Andrzej Poniedziałki, więc tym jaśniej odnajduję wszystkie akcenty Życia w HD skupione właśnie wokół wolności i tożsamości.

Wszystko to podmiot liryczny sugeruje m.in.: w wierszu wolność - chcesz być wolny/odrzuć dylematy. (...)

Tak może być... A tymczasem kierunek... na piąty wymiar. Czy to może być 5D? Złoty Wiek, za którym tęsknimy... Nieśmiała, ale już rozpoznana wizja wymiarów alternatywnych... To ponoć oświecenie, mistrzostwo, bycie podróżnikiem w czasie i przestrzeni oraz po wszelkich wymiarach z pełnym zrozumieniem, akceptacją i Wiedzą. To pełna umiejętność zarządzania swoją własną energią w dowolny, wybrany sposób. Czy nie energia myśli z pierwszych stron tomu? Czy to nie źródło, z którego pragnie czerpać bohater liryczny smaki inne - niż ofiarowane w HD - dobrostan, prawdziwa współpraca, piękno, dobro, miłość, godność, szacunek,

integralność... W oczekiwaniu na owo spełnienie, muszę przywołać zdanie Marii Dąbrowskiej, które jest wyrażeniem niezbędnego warunku na tu i teraz w naszej trójwymiarowej ciągle rzeczywistości: „Trzeba ludziom zostawić wolność decyzji, nawet jeśli chcą decyzji szalonych albo tragicznych.”

Mirosław Stragowski, Życie w HD THE END, seria:akcent, Wyd. hogben, Szczecin 2020

Edyta Rauhut, (...nie) z tej bajki
Akcenty w gąszczu oksymoronów, antytez, parafraz...

Pojęcie Krainy Metaksy, Śródświata, jest tak potężną przestrzenią, z której zasobów czerpie sztuka. To tutaj powstają obrazy, tu rodzą się metafory i symbole, za których pomocą nasze wewnętrzne kontaktuje się z naszym zewnętrznym.

(Olga Tokarczuk, Czuły narrator)

Emocje opadają... Wyciszenie. Powrót do równowagi. Choć nie ukrywam, że po pierwszym, potem drugim czytaniu, wpadłam w popłoch! Tak, tak... nie wiedziałam, od czego zacząć i jak opisywać wyłaniający mi się spośród wersów świat! Taki strumień doznań, natłok informacji, skojarzeń... jakbym nagle znalazła się w czarodziejskim lesie, który kręci się wokół mnie, a ja wiruję w gąszczu nieprzeżytym, znanym i jednocześnie nierozpoznanym do końca... Słowa bliskie na co dzień, zdania w kontekstach niby swojskie, konfiguracje fraz znajome... A jednak? Bajka czy (nie) bajka? Oto jest pytanie po przeczytaniu nowego tomiku wierszy Edyty Rauhut?

Odpowiada na nie Autorka tomu wierszy Roztańczony atrament (z 2018 roku), która ponownie zaprasza Czytelników na strony swojego wyimaginowanego świata, tym razem ...(nie) z tej bajki. Prowadzi nas nie przez Krainę Czarów Alicji, lecz przez gąszcze oksymoronów, antytez, parafraz, którymi żongluje pośród wersów niczym sprawny prestidigitator... Odkrywa przed oczyma zdumionych wędrowców nieznanie im historie baśniowych bohaterów czy bohaterów, gdzie polemizuje z Andersenem, Grimmami,

Szekspirem czy Mickiewiczem... Zaprzyjaźnia się z Lisbeth Salander, z Pocahontas czy Mulan, chociaż najbardziej lubi Dziewczynkę z... zapalnikiem. Zamraża swój świat w ogniu, wypala w wodzie albo zakorzenia w wietrze... A najłatwiej udaje Jej się ukorzeniać wiersze, gdy zapisuje je na kartkach swojego nowego tomu.

„KRAINA METAKSY” CZYLI SKĄD PRZYCHODZĄ BOHATEROWIE NIE TYLKO LIRYCZNI?

Przymykam oczy wyobraźni. Czyszczę umysł z przyzwyczajęń i utartych wyobrażeń... Odkładam znane przykłady czy odniesienia. Płynę z prądem rzeki i ...docieram do - „Krainy Metaksy, Śródświata (...) potężnej przestrzeni, z której zasobów czerpie sztuka. To tutaj powstają obrazy, tu rodzą się metafory i symbole,

za których pomocą nasze wewnętrzne kontaktuje się z naszym zewnętrznym”.* I to właśnie Olga Tokarczuk (której „Czułego narratora” czytam jednocześnie) podpowiada mi, gdzie mogę znaleźć odpowiedzi na swoje pytania/odczytania. Niemal dosłownie objaśnia mi zabiegi, z których skorzystała młoda szczecińska Poetka, Edyta Rauhut, gdy kreowała swoje liryczne bohaterki czy bohaterów. To w tamtej przestrzeni spotkała swoją alicję z krainy świrów, różę szalonego kapelusznika czy królową śmieszkę. Zaprzyjaźniła się z dziewczynką z zapalnikami, która podpaliła umysły słuchaczy // jej mowa rozpętała pożar / myśli wokół gradu liter // koktajle ja lirycznego / poleciały w siną dal // z prozatorską petardą / błyszczącą tysiącem słów //

Z mitycznym Aressem organizowała slamy, które przemilczał ponoć Parandowski.
A oto wiersz:

aresie choć w twych / żyłach gotowała się / wojna rozpuszczając / litość
w sercu (...) // więc slamami rozlewałaś / atrament szkarłatny lecz / jego
krople przemilczał / parandowski //

Pocahontas razem z Lisbeth Salander spacerują pośród watahy wilków, pojawia się też Czerwony Kapturek i zagniewany Andersen. Obok Szekspira, Mickiewicza, postaci mityczne, biblijne czy z legend, z powieści fantasy albo Niklaus Mikaelson z ulubionego (przez blogerkę) serialu o wampirach. Pojawiają się nierzadko owi bohaterowie w surrealistycznych sytuacjach lirycznych, bo w świecie emocji tak jak w świecie fikcji wszystko jest możliwe. Tu znowu przywołam Olę Tokarczuk: „Nasze wewnętrzne kontaktuje się z naszym zewnętrznym”, jak zauważa Noblistka, bo: „Istniejąca poza czasem i przestrzenią Kraina Metaksy mieści w sobie wytwory naszego umysłu, które nie dostąpiły statusu rzeczywistości zwyczajnej. Lecz z pewnością mają status rzeczywistości nadzwyczajnej. Tutaj Czerwony Kapturek podejrzliwie zadaje wilkowi udającemu Babcie swoje trzy pytania, a Jazon żegluję do Kolchidy po złote runo. Tu rezydują także historyczne postaci, które dawno już zmarły, a ich fizyczne ciała rozsypały się w proch. Są tu i Platon, i Sokrates (...) i Dziewczynki z Zapalkami marznące na śniegu, są bohaterowie sag i słynne aktorki filmowe. Wszyscy, których rzeczywistość bierze się z prostego faktu, że zaprzatają nam uwagę, że myślimy o nich, odnosimy do siebie, że wpuszczamy te postaci na pokoje naszego wewnętrznego życia.**

* Olga Tokarczuk, **Kraina Metaksy, w: Czuły narrator, Wyd. Literackie, Kraków 2020**

** **ibidem**

OKSYMORONY, PARAFRAZY I INNE ŚRODKI WIERSZOTWÓRCZE

W baśniach czy bajkach nic nie jest oczywiste, nawet jeśli takim się wydaje... Dlatego Autorka tomu ... (nie) z tej bajki „wpuszcza na pokoje” swojej imaginacji filozofów. Terencjusza, parafrazując jego słynne „człowiekiem jestem...”, dołącza do niego Kartezjusza z jego „myślę, więc jestem” i godzi obu filozofów w XXI wieku swoją wyobraźnią:

myślą jestem i nic co słowem / namalowane nie jest mi // obce więc mówiąc gubię na / świecie swoją wyobraźnię // lecz ona do mnie wraca / gdy biorę w serce pióro //

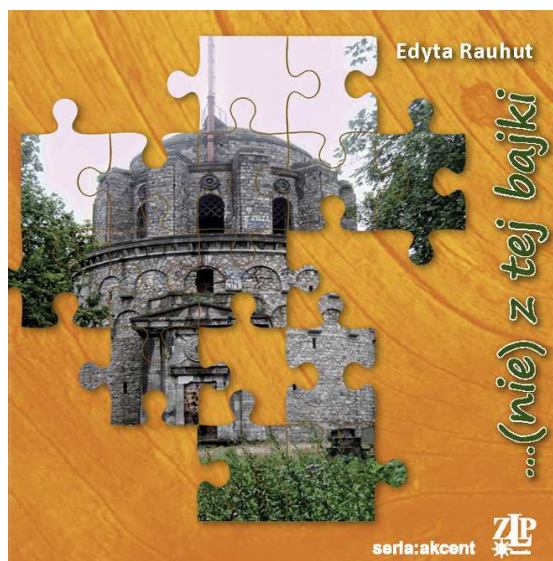
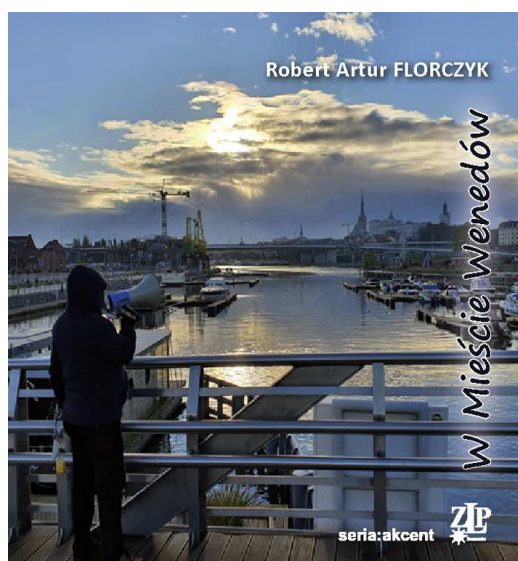
Zapuszcza się alter ego Poetki w trudne do przebycia gąszcze oksymoronów... i zyskuje oczekiwany efekt! Oksymoron jest bowiem zabiegiem językowym, który ma wywoływać emocje, zadziwić, szokować i zaskakiwać, działać na wyobraźnię. Ma Czytelnika inspirować i skłaniać do interpretacji przemyśleń. Oksymoron to nie tylko zabawa słowem, ale i działania na wrażeniach. I wszystko to osiąga Poetka najswobodniej. Bo kiedy już wejdziemy w głąb tych nagromadzonych sprzeczności, słów, zdań, obrazów, emocji, które są: Zamarznięte w ogniu – Wypalone w wodzie – Zakorzenione w wietrze; – żelazne słowa – pustka przemocy – wodnista lawa – rozżarzona woda – strachu płonący lód – światło śmiechu – płynny słowotok piasku – huk milczenia / ciszą słowa przekrzykują... w betonowej dżungli... to po odzyskaniu oddechu odnajdujemy się w swoim i Jej żywiole.

Ale nie tylko przecież oksymorony czy antytezy są dla ja lirycznego żywiołami: ogień płynie w żyłach / gasząc rozżarzoną wodę // powietrze po którym / stąpam rozwiewa ziemię // cztery żywioły egzystują / burząc harmonię //

Buduje Edyta Rauhut swoje wiersze z antytez jak wyżej i wywołuje je nieustannie spośród wersów, jak choćby te dla przykładu:

w gorące mroziłam / samotne marzenia //; radość łzami oświetlam / a smutek uśmiechem //; powaga zaśmiała / się na ciszę / szepcząc na głos // albo z wiersza cyborg: myśląc procesorem i czując / baterią uczył się egzystencji w / świecie.

W obfitym zestawie metafor, epitetów, porównań, animizacji czy personifikacji... nie sposób nie zauważyć parafraz... i znów ta lekkość zamieniania znaczeń, zabawa z aluzjami, odsyłanie od niechęcia do dobrze znanych kontekstów... Ot, tylko kilka tytułów: dziewczynka z zapalnikiem - alicja z krainy świrów – królowa śmieszka, które nie wymagają objaśnień, tak jak nie wymagają ich przywołane archetypy Jasia czy Małgosi, Księżniczki łabędzi, Adama i Ewy albo toposów – raj utraconego, zaccarowanego lasu czy chatki Baby Jagi. I jakże wymowne są gwoździe do happy endu / do trumny / z poetyckiego tytułowego tekstu ...(nie z tej bajki).



Bardzo udaną parafrazą modlitwy jest wiersz muza: zdrowaś muzo / stronic pełna // przepisujesz / kłody w wenę // a uśmiechy łzami / się wylewają // na książki które / ze mną rodzisz // oby nigdy nie / nadszedł amen // - tak mi dopomóż / w umyśle serce //

Spodobała mi się metafora nocy i dnia, które wprowadzają mnie w kolejną przestrzeń pełną akcentów na uosobienia: noc recytuje sercem wersy / podświadome by dzień // mógł złożyć w umyśle ten / wiersz do snu kałamarza //

AUTOTEMATYZM CZYLI FIZJOLOGIA WIERSZA...

Nie sposób ominąć w odczytaniu zbioru ... (nie) z tej bajki tak wyraźnie zakorzenione w wietrze, czyli w trzecim rozdziale tomu, akcenty autotematyczne, które przewijają się jak nić Ariadny przez 127 wierszy, by właśnie w trzeciej części zwinąć się w kłębek oryginalnego autotematyzmu. Wiersz bowiem dla Autorki to żywy organizm, animizacja a nawet personifikacja ja czującego, myślącego, cierpiącego... czyli współpartnera aktu twórczego.

Edyta Rauhut już w swoim pierwszym tomie Roztańczony atrament chętnie odsłaniała kulisy kreowania słowa. Wiersze o wierszach, o samodzielnym życiu/byciu strof, wersów, rymów, rytmów, znaków typograficznych... zamienianych w krwioobieg żył, tętnic, nerwów, którymi płynie atramentem do organów (mózgu, serca) życiodajna myśl, by zamieniać się w objawiające słowa. Gdzie zaskakują podmienione często role, bo to: wiersz (zde)moralizował / poetę do szpiku słowa. Stosuje Artystka animizację abstrakcyjnych pojęć (umysłu, emocji), personifikowanie pióra czy serca, wiersza czy kartki papieru: kartki zwijają się / ze śmiechu gdy / je łaskocze pióro / marzeniami tych / ściętych słów co / myślami bazgrzą // albo zongluje konfiguracjami gatunków literackich, środków stylistycznych, poddaje wiersz zabiegom (de)makijażu czy fryzjerskim... fryzura wiersza który wyszedł / prosto z myśli niezaścielonej // została zaczesana grzebieniem / wyobraźni i atramentem strof // pofarbowana by kok metafory / zakrył siwiznę rzeczywistości //

To tylko wybrane przykłady możliwości, w których pojawiają się w wierszach - wiersze.

I jeszcze jeden charakterystyczny u Poetki zabieg, akcentujący mocno wieloznaczności tego samego tekstu. Obfitość nawiasów, już od samego tytułu i przez większość tekstów! Nawiasy wspomagane ukośnikiem, pauzą, wielokropkiem wprowadzają przeróżne możliwości interpretacji tego samego utworu. Tak jak to Autorka obrazuje w strofach wiersza: wena chciałam uchwycić wenę / w swe dłonie choć / na chwilę / (...) przygotowałam dla niej pokój bez kropek / i przecinków / na koniec ubrałam ją / w metafory i / rymy / tak przygotowaną dałam / porwać prozie / wiatru //

Zapis graficzny tak samo jak metafory czy budowa strof (dystych, rzadziej tercyna czy tetrastych (czterowersowa strofa) stanowią o znaczeniu tekstu, jego niepowtarzalnym przesłaniu i brzmieniu.

Sumuję te moje dywagacje o nowym zbiorze wierszy Edyty Rauhut: - Nieprzebrane bogactwo interpretacji czeka na Ciebie, Czytelniczko i Czytelniku. Jeśli więc wejdiesz w tę zabawę, to pamiętaj, że Poetka:

seryjnie bawi się / słowami ich / uczuciami dławiąc / zjadaczy tych / dusz które wraz / z umysłem / gubią wyrazy na / serca dnie //

Edyta Rauhut, ... (nie) z tej bajki, seria:akcent, Wyd. hogben, Szczecin 2020

**Robert Artur Florczyk, W Mieście Wenedów
Rozmowa... z akcentem na pandemię, Miasto Wenedów oraz różne twarze
poezji i poetów...**

Tomik poezji *W Mieście Wenedów* Roberta A. Florczyka nie jest statycznym zapisem czasu szczególnego związanego z pandemią koronawirusa, na co, być może, wskazuje niepokojąca kolorystyka okładki. Niewątpliwie sam Poeta i jednocześnie projektant obrazu, zapowiada Czytelnikowi szczególne i jeszcze nierozpoznane wrażenia. Dlatego też Autor, wychodząc naprzeciw tym oczekiwaniom, już na wstępie zawiązuje (jak w powieści) trzy dla niego ważne wątki, które splecie w zgrabny opis swojej poetyckiej gawędy. Motyw koronawirusa będzie się spotykał z motywem wolności i Solidarności, a wszystkie sytuacje i związane z nimi emocje ja lirycznego znajdą swoje miejsce w Mieście Wenedów, w którym każdy, z poetą-przewodnikiem, odkryje swoją tożsamość. Jest więc nowy tom wierszy Autora Bramy Portowej zaproszeniem Czytelnika, aby podążył za rozwojem wydarzeń, aby dynamicznie reagował na te sytuacje, które Poeta uznaje za ważne, bądź choćby interesujące.

Aby przyjrzeć się bliżej wątkom, motywom, obrazom, przywołaniom czy aluzjom, wydarzeniom czy ludziom, których imiennie bądź anonimowo kreuje Artysta, aby swobodniej poruszać się w wędrówce po Mieście Wenedów w roku 2020 podczas pandemii, poprosiłam Poetę, szczecinianina pasjonującego się od lat historią naszego Miasta, aby został przewodnikiem po moich odczytaniach... **I nietypowo pozwolę sobie zaprezentować ten spacer w towarzyszącej nam rozmowie.**

Oto Robert Artur Florczyk – w skrócie RAF – Autor dwóch tomów wierszy (teraz dołącza do nich trzeci): Brama Portowa z 2014 i Łasztownia – kapsuła czasu z 2016. Swoją prozę, zbiór opowiadań *Trzy razy WOLNOŚĆ!* opublikował w 2018 roku. Wszystkie książki, bez względu na rodzaj, tematycznie traktują o Szczecinie. I obowiązkowo z motywami wolności, Solidarności, rolą poezji i poety, tak w przeszłości jak i współcześnie. Dodatkową atrakcją są w tomach wierszy ilustracje, zdjęcia Szczecina i jego okolic, oryginalne kolaże. W obecnej publikacji *W Mieście Wenedów* również takich znaczących autorskich zdjęć nie zabraknie.

Rozpoczynamy spacer.

Otwiera zbiór wiersz Prolog. Jak w dramacie, jak w powieści... zawiązujesz akcję, wprowadzasz postaci, opisujesz czas i przestrzeń... Jednym słowem inicjujesz opowieść?

RAF: Tak. Taki był zamysł. Swoisty wstęp do poetyckiej gawędy z zarażonego Miasta. To moment oczekiwania na ujawnienie pierwszego przypadku osoby z koronawirusem, który staje się ekscytująco prezentowany przez media, by uczynić z osoby zarażonej wręcz celebrytę, który udziela wywiadów. Pozwala także zwrócić uwagę Czytelnika na nowy wymiar świata mediów, także w ich cyfrowych wydaniach, z czego korzystam - czasem wręcz kaskadersko i bez zahamowań - w kolejnych wierszach.

Ale Prolog poprzedzają dwie ważne strony, które podobnie jak on inicjują akcenty na motyw poezji i rolę poety. Czy stąd spotkanie z Mistrzami: Tadeuszem Różewiczem i Zbigniewem Herbertem, których umieściłeś w swym tomie „u bram” Miasta Wenedów?

RAF: W świat Wenedów i w motywy przewodnie tomiku wprowadzają nas wiersze zamieszczone jako motto I i motto II. Fragment wiersza „Pan Cogito obserwuje w lustrze swoją twarz”, Zbigniewa Herberta – *Dlaczego oczy / Osadzone tak blisko wszak to on nie ja / wypatrywał wśród chaszczy najazdu Wenedów //* był dla mnie bardzo ważny zarówno ze względu na sam tytuł odsyłający do mojego wątku z twarzą jak i do samych Wenedów.

I zapewne dlatego przywołujesz za Mistrzem, Wenedów właśnie, wprowadzenie z najazdu, ale z podkreśleniem, że ich Miasto to centrum świata.

RAF: Z pewnością. Miasto Wenedów to, oczywiście, miejsce gdzieś w rogu mapy, ale, jestem przekonany, Wenedowie mieszkają w centrum świata, a poza tym wszędzie... uznają tylko jedno okno na świat i, być może, do tego przekonam Czytelników.

A motto II?

RAF: To fragment wiersza „zadanie domowe”, Tadeusza Różewicza - *zadanie domowe / dla młodego poety (...) / opisz swoją twarz / i podziel się ze mną / jej zmiennym wyrazem //* – czyli poszukiwanie i opisywanie twarzy jako obrazu naszego Ja widocznego przez innych z zewnątrz i widocznego przez każdego z nas od wewnątrz.

Zatrzymajmy się przy tym wątku z motywem twarzy... Sam napisałeś wiersz o powtórzonym tytule zadanie domowe, w którym nawiązujesz nie tylko do zalecenia Różewicza, ale łączysz go z doświadczeniem performance'u. to zadanie nie może / nikogo ominąć / trzeba opisać dla samego / siebie twarz świata / w którym się istnieje //

RAF: Napisać twarz otoczenia, która odbija się w oczach poety.

poeta patrzy / w lustro wszystkiego / i nigdy nie może / odwrócić wzroku / bo straci twarz//

Twarz w szczególnym czasie – czasie pandemii, dominującego Internetu i środowiska cyfrowego, w czasie konieczności zachowania dystansu, zasłonięcia twarzy i rozluźnieniu tradycyjnego, wspólnego tworzenia więzi społecznych. Momentem kulminacyjnym i jednocześnie inspiracją stało się dla mnie doświadczenie światowej sławy performerki Mariny Abramovic, której performance polegający na patrzeniu prosto w oczy drugiej osoby staje się tak popularny i potrzebny, że ustawiają się kilkusetosobowe kolejki. Obejrzałem zapis *performace* „Obecność” (*Present*), Mariny Abramovic na znanej wystawie w Toruniu, pt. "Cleaner" (*Do czysta*).

Czy to zadanie domowe na Teraźniejszość?

to zadanie na całe życie / to zadanie tylko na chwilę / każdą chwilę//

RAF: Teraz, w drugiej dekadzie XXI wieku, określając swoją tożsamość, poszukujemy znaków szczególnych, które pozwolą nam się odróżnić od reszty naszego społeczeństwa jako tożsamość lokalna, która pielęgnuje dorobek regionu i jego mieszkańców. Stwarza ich niejako na nowo w poetyckim spojrzeniu dla samych siebie i dla innych.

Czy właśnie znaczenie kontaktu wzrokowego podkreśla performerka i Ty?

RAF: Tak. Istnieje potrzeba zachowania kontaktu wzrokowego i intencjonalnego między ludźmi. W czasach pandemii możliwe jest to w ograniczony sposób, ale przecież możemy użyć nie tylko nowych narzędzi typu social media, Internet, ale także w nowy sposób użyć tradycyjnych narzędzi takich jak poezja zbudowana wokół szczególnego tematu, jakim jest pandemia w mieście Wenedów.

No właśnie. Powróćmy do najazdu Wenedów, którzy objęli Szczecin w posiadanie, we władanie... Kim byli, skąd o nich wiemy?

RAF: Zaczynamy od początku - kim są Wenedowie? Albo może inaczej, kim są Wenedowie dla mnie, badacza dawnych dziejów. Otóż Wenedowie, jak ich opisuje Thomas Kantow w Kronice pomorskiej z XVI wieku, *Pomerania*, to: „Ludy te i kraje pomorskie były od pierwotnego swego początku w e n d i s c h czyli słowiańskie. Z tego powodu nie umiemy znikąd inaczej wywieść ich pochodzenia niż z rodu Słowian [...] jednak nie chcemy tego pochodzenia się wstydzić”.

Twoja wersja poetycka brzmi bardziej przekonująco, i też z sugestywną aluzją do Słowackiego...

wywodzą się z prastarych czasów / niektórzy mówią że istnieli już przed Mieszkiem / czy nawet Krakiem i Lechem (...) / inni mówią że pochodzą od Rozy Wenedy //

Po czym rozpoznamy, że znaleźliśmy się w Mieście Wenedów?

RAF: Ha... Czytelnik, a z pewnością szczecinianin rozpozna znaki charakterystyczne dla Szczecina: – Duma Pomorza, Jego barwy bordowo-granatowe – Gryf, to po pierwsze. Po drugie, równie ważne – umiejętność budowy statków, więc WAŻNY PORT nad rzeką Odry. I dalej: przełom buntu robotniczego przeciw tyranii i powstanie Solidarności, która obchodzi 40-lecie strajków! Nie mniej ważna postać Bosmana, który ratuje pływaków z Odry... Przyroda w Mieście i wokół Miasta, i dominujący motyw wody. Nie można zapominać o... śledziach! A paprykarz i paszteciki?!

Tak, napisałeś o śledziach oraz o ich związku z beczkami z Falsterbo, zabawnie puentując historię...

Zatem / śledź śledzia / śledząc trasę beczki / z Falsterbo / do Szczecina / a znajdziesz Weneda/

Wolność i Solidarność to w twoich wierszach czy opowiadaniach niemal synonimy. Poświęcasz tym tematом niezwykle dużo miejsca w swojej twórczości. Duch buntu, zrywu, walki i ...zwycięstwa, które po latach okazało się gorzkim...

RAF: Bardzo ważne dla mnie, wręcz konstytuujące, jest podkreślenie związków z duchem buntu i przemian 1980 roku, bo w 2020 roku obchodzimy 40. rocznicę strajków, które doprowadziły do uwolnienia od tyranii komunistycznej całą Europę. Przypomnijmy tylko słynną mowę Churchila z Fulton o powstaniu żelaznej kurtyny, która rozpościerała się od Szczecina i w Szczecinie została obalona. Lecz nieoczekiwanie największą cenę za tę wolność musieli zapłacić ci, którzy ją pokojowo wywalczyli. Stoczniowe dźwigi zamarły, bo zlikwidowano zakłady pracy. Walczący stali się wolni, mogli wyjechać wszędzie na wakacje, ale co z tego, skoro nie mieli pracy. Ten motyw wraca dwukrotnie w moich wierszach i zawsze gorzko.

W wierszu „Solidarność”:

ludowi z dźwigów / zrobili eksponaty / w parku dinozaurów //

RAF: W tym wierszu także pojawia się wymowny cytat z piosenki Marka Knopflera "Telegraph Road" w moim przekładzie. Pragnę też zwrócić uwagę Czytelnika na cytaty z przestrzeni publicznej, które wplątam w swoje wiersze. Dzięki takiemu zabiegowi wykorzystuję powszechność kontekstu kulturowego w indywidualnej formie, zmniejszam dystans pomiędzy tym, co prozaiczne a tym, co bardziej poetyckie. To, co zwykle, codzienne możemy ujrzeć w nowym świetle.

Tak wprowadzasz motyw muralu, który jest jednym z wielu obrazów Miasta Wenedów. W pieśni artysty ulicy Twój bohater liryczny stylizowanym językiem na kolokwialny śpiewa swoją pieśń:

przezeń murów jest moją sztalugą / szpreje moją paletą / nic mnie nie ogranicza / jestem w szponach ekspresji

A Twoje alter ego dopowiada tę pieśń, zapewne rapując

opowiadam wam moją historię / opowiadam wam historię miasta / opowiadam wam historię świata

RAF: Oczywiście, kurtyna mojej opowieści zostaje uniesiona, oglądam wraz z Czytelnikiem moje Miasto Wenedów, przeżywam czas pandemii, żartuję z celebrytów, świętuję ważne dla mnie rocznice, spaceruję wraz z Mistrzem Różewiczem wokół Jeziora Głębokiego, dyskutuję z Małgorzatą Hillar, oglądam we mgle *żelazne ptaki* Hasiora w Parku Kasprowicza, wsłuchuję się w historię dawno minioną... i w marzenia jednego z mieszkańców, twórcy street art-u, oczekującego na przyjazd Banksy'ego, który powie mu, że to nie są bohomyzy.

A ja razem z Autorem, Robertem A. Florczykiem zastanawiam się: Ciekawe, dokąd ta wędrówka po Mieście Wenedów podczas pandemii koronawirusa i przez zaułki poezji zaprowadzi Czytelnika?

**Robert Artur Florczyk, W Mieście Wenedów, seria:akcent,
Wyd. hogben, Szczecin 2020**



**Konkurs
na Najpiękniejszy
List Pisany Odręcznie**

„Lubię wracać tam, gdzie byłem już...”
„Opowiem Ci moje marzenie...” 2020 r.

Organizator: Gminny Ośrodek Kultury i Sportu w Bolesławcu z s. w Kruszynie
Patronat: Związek Literatów Polskich Oddział w Szczecinie

regulamin na stronie: www.gokis.boleslawiec.org Informacje tel.: 782-450-211

X OGÓLNOPOLSKI KONKURS LITERACKI NA NAJPIĘKNIEJSZY LIST PISANY ODREĆZNIE

„Lubię wracać tam, gdzie byłem już...”

dla kategorii III (16 lat i powyżej)

„Opowiem Ci swoje marzenie...”

dla I kategorii wiekowej (10 -12 lat).oraz II (13-15 lat)

ZAKOŃCZONY – Wyniki Ogłoszone 4 grudnia 2020

Jury w składzie:

Katarzyna Chabowska

Rafał Podraza

Róża Czerniawska-Karcz (rzewodnicząca)

25 listopada 2020 roku po zapoznaniu się z nadesłanymi 101 listami w trzech kategoriach wiekowych, postanowiło nagrodzić i wyróżnić:

I kategoria wiekowa (10-12 lat) 39 listów

I nagroda – Miłosz Wojtowicz /Bolesławiec + kaligrafia wyróżniająca + Nagroda ZLP

II nagroda – Mateusz Zborowski /Szczecin

III nagroda – Oliwia Czernia/ Bezrzecze

WYRÓŻNIENIE – 1. Aleksandra Ziola / Bolesławiec
2. Marcin Grab /Szczecin
3. Karol Janiec /Kruszyn

II kategoria wiekowa (13-15 lat)43 listy

I nagroda – Milena Konieczna/ Nowogrodziec + Nagroda ZLP
II nagroda – ex aequo 1. Kosma Szczyrski /Szczecin + kaligrafia
2. Amelia Rutkowska / Bolesławiec
III nagroda – Aleksandra Chyłek / Rzeszów
WYRÓŻNIENIE – 1. Kacper Samulak /Bezrzecze
2. Emilia Górską /Opole + kaligrafia

III kategoria wiekowa (16 lat i więcej) 19 listów

I nagroda – Michał Marcinów / Szczecin
II nagroda – Arkadiusz Wojtowicz/ Bolesławiec + Nagroda ZLP
III nagroda – Danuta Buryło / Tomisław
WYRÓŻNIENIA – 1. Czesława Knaffel/ Bolesławiec
2. Wioletta Szydło / Wrocław
3. Halina Różanek / Szczecin + kaligrafia

Wśród nagrodzonych i wyróżnionych uwagę jury zwróciły listy z najwyższymi walorami kaligrafii, napisane piórem, staranie, czytelnie, zgodnie ze wszystkimi regułami pięknego pisma:

Uczestnicy, którzy wyróżnili się w kategorii KALIGRAFIA:

1. **NAGRODA Weronika Andruszko!** / Przecieszyn
2. Wyróżnienie Malwina Hołyna / Nowogrodziec
3. **NAGRODA Hanna Kącka** / Bolesławiec
4. Wyróżnienie Kosma Szczyrski /Szczecin
5. Wyróżnienie Emilia Górską / Opole
6. Wyróżnienie Kaja Małek / Szczecin
8. **NAGRODA Faustyna Maria Klęczar** / Oświęcim
8. Wyróżnienie Halina Różanek / Szczecin

Wszystkim Laureatom, Wyróżnionym oraz Uczestnikom Konkursu serdecznie Gratulujemy!

* * *

Refleksje jurorki, czyli głos nieco zza kulis konkursowych... po dziesięciu już edycjach **Konkursu Literackiego Na Najpiękniejszy List Pisany Odręcznie...** a organizowanego przez zespół znakomitych animatorek kultury (z p. Beatą Widerą na czele) z kruszyńskiego Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu, z którym współpracuje ZLP Oddział w Szczecinie.

Po pierwsze, radość ogromna, bo Ludzie jeszcze listy piszą i to do nich adresowany jest ten konkurs! Piszą młodszy i starsi, doświadczeni i ci, którzy dopiero poznali sztukę pisania... Różna wrażliwość, szerokie zainteresowania i ...umiejętność posługiwania się piórem, bo przecież w tym konkursie ona jest tu bardzo ważna,

szczególnie w dobie wypierającego pióro czy długopis komputera. Przez te dziesięć lat przeczytaliśmy (jurorzy) pewnie około dwa tysiące listów... a może i więcej, licząc tylko po 200 rocznie, a było różnie... 100, 150, 200, a nawet jednego roku 500... Nieważne statystyki. Ważne, że z całej Polski, z dużych miast i z małych miasteczek, z niewielkich miejscowości i ze stolicy - do GOKiS-u w Kruszyńce koło Bolesławca przychodzą listy.

Po drugie, co roku Organizatorzy wraz z zespołem jurorów we wrześniu podejmowali decyzję o kolejnej edycji i... wybierali tematy przewodnie dla kategorii wiekowych uczestników. I tu moja coroczna refleksja. Zawsze staraliśmy się wybierać tematykę listów pogodną, pozytywną, odwołującą się do wspomnień, do doświadczeń, do przeżyć... także do marzeń, do kreacji czy wizji przyszłości. Tematy listów miały ułatwić zakres treści, ale też pobudzić wyobraźnię. Spowodować nie tylko pokazanie umiejętności manualnych w posługiwaniu się piórem, ale też ujawnić umiejętność literackiego zaprezentowania tematu i znajomości formy wypowiedzi, jaką jest list. Zwracamy bowiem uwagę tak na formę jak i treść, na sposób poprawnej wypowiedzi pisemnej, bez błędów ortograficznych, gramatycznych czy stylistycznych, a także na kompozycję, oryginalne ujęcie tematu. Na jego zrozumienie! Tu moje podkreślenie, gdyż w każdej niemal edycji mieliśmy do czynienia z bardzo wieloma listami, starannymi, poprawnymi... ale nie na temat! To tutaj wyłania nam się problem umiejętności czytania polecenia ze zrozumieniem... Temat sugeruje treści, które są oczekiwane przez czytającego... nie może być tak, że temat sobie a pisanie sobie... aby tylko napisać. Przecież nie o to chodzi.

Po trzecie, ta refleksja odnosi się do najmłodszych nadawców listów, którzy są wprowadzani w arkaną sztuki pisania przez nauczycieli, często na wspólnych lekcjach. Należy być czujnym i... młodzieńkiem piszącym zwrócić uwagę na indywidualizm wypowiedzi, ujęcie tematu, sposób opisanie zdarzeń... To bardzo męczące, gdy w jednej kopercie zbiorczej ze szkoły przychodzi 5–8–10 listów i niemal wszystkie napisane są tak samo, według jednego schematu, z tym samym wstępem... W pierwszych słowach mego listu... z tym samym zdarzeniem (najczęściej jakimś konfliktem z przyjaciółką albo kolegą) i podobnie zakończonym. Wiem, taka dola jurorki, ale i nadawca listu niewiele z takiego pisania wynosi, bo przecież nagrody na pewno nie będzie.

Po czwarte, rzeczywistość, codzienność prezentowana w większości listów przez nadawców we wszystkich kategoriach wiekowych... daje dużo do myślenia. Wielokrotnie rozmawialiśmy o tym w gronie tak jurorskim jak i z organizatorkami. Te listy to lustrzane odbicie naszego świata, widzianego setkami oczu naszych uczestników... Niezwykle cenne byłoby to źródło dla socjologa czy psychologa. Dużo za dużo tych wynurzeń listowych wywodzi się, niestety, z oglądanych telewizyjnych telenowel, reklam, czy skrajnie z martyrologii... Królują bohaterowie również z tychże mediów... celebryci, piosenkarze, sportowcy... to w sumie nic złego... ale? Miło więc jest odnaleźć bohaterkę lub bohatera z ulubionej lektury czy spotkać się w świecie wymyślonym przez piszącego. Odrębną grupą listów są te, które wkładamy do przegródki: tragedie. Niczego nie ujmując doświadczeniom traumatycznym, które są przecież doświadczeniami naszego życia, ale jeżeli jest temat o marzeniach, o powrotach do miejsc szczęśliwych, o wizjach przyszłości,

o wspomnieniach, do których lubimy wracać, a dostajemy list o wypadkach, o śmierci, pożegnaniach, cmentarzach i rozpaczy... to nie można oczekiwać, że list zostanie nagrodzony. A przecież po to wysłała się pracę na konkurs! Po to, aby zwrócić uwagę czytających i... oceniających oryginalnością swojej wypowiedzi.

Po piąte, dla nas jurorów oraz dla organizatorów niezwykle ważnym jest szeroki odbiór konkursu. Listy z najdalszych zakątków Polski trafiają do naszych rąk. I wciąż odkrywamy nowych interesujących nadawców, którzy wzbudzają często nasz nieskrywany zachwyt. Przekłada się on oczywiście na miejsca z nagrodami czy wyróżnieniami. Jako że patronujemy konkursowi, możemy stanowić również swoje nagrody Związku Literatów Polskich Oddział w Szczecinie, którymi są książki szczecińskich pisarzy. I z tym większą radością odkrywamy wśród Uczestników zwycięzców ze Szczecina i naszego regionu. A było w tym roku znowu kilku znakomitych prac, a nazwiska można odnaleźć na liście powyżej.

Na zakończenie wyrażę moje zadowolenie z tego wieloletniego obcowania z tą tak różną korespondencją i od tak liczego grona nadawców. Z niektórymi uczestnikami jest coroczny stały już kontakt. Rozsmakowani w pisaniu listów, motywowani nagrodą czy wyróżnieniem, sprawdzają się w kolejnych edycjach. A my możemy obcować z ich oryginalnymi listami, odkrywać coraz to nowe oglądy ich świata, który się zmienia. Możemy poznawać się na finałach w Kruszynie. Zamieniać słowa serdeczne i dzielić zainteresowania pięknym słowem tak w mowie jak w piśmie. Dlatego warto pisać listy. Życzę wszystkim lekkiego pióra! Piszmy więc!

Róża Czerniawska-Karcz

Różne aspekty zdalnego nauczania

Od czasu odkrycia internetu zawsze istniała wojna między edukacją klasową a edukacją na odległość. Programy kształcenia na odległość obejmują naukę w domu, czyli e-learning, kursy korespondencyjne oraz inne rozwiązania, które oferuje dzisiejsza technologia. Jest to forma systemu edukacji, w której nauczyciela i uczniów dzieli spory dystans, często również czasowy. Edukacja w klasie jest tradycyjną formą systemu edukacji, w której uczeń i nauczyciel znajdują się w jednym pomieszczeniu w tym samym czasie.

Koncepcja nauczania na odległość została opracowana przez Uniwersytet Londyński w latach 50. XIX wieku i zyskuje coraz więcej zwolenników. W dzisiejszych czasach ludzie są coraz bardziej zainteresowani znajdowaniem nowych sposobów uczenia się, co bardzo wzmacnia popularność tej koncepcji. Klasyczne metody nauczania należą jednak nadal do najchętniej wybieranych i wciąż cieszą się ogromnym zaufaniem.

Obie metody mają swoje wady i zalety, a wybór pomiędzy nimi nie zależy jedynie od oferty edukacyjnej, a również od potrzeb i wymagań jednostki. Istnieje wiele badań w tej dziedzinie i solidne dowody na to, że wysokiej jakości uczenie się może odbywać się w środowiskach uczenia się na odległość. Wszystkie te badania odbyły się jednak w innym kontekście niż dzisiejszy. Kształcenie na odległość podczas globalnej pandemii nie ma precedensu. Jest to kontekst bez idealnie dopasowanych badań, które wytyczyłyby drogę zdalnej edukacji, oraz dostosowanych do niej warunków.

Nieuzasadnione jest oczekiwanie, że nauczyciele i studenci zachowają swoją dawną normalność, nawet jeśli wcześniej byli uczniami na odległość. Życie studentów i uczniów jest zupełnie inne niż przed kilkoma miesiącami, co również wpływa na ich wyniki w nauce. Ponieważ obecnie nie możemy uczyć metodą bezpośrednią, uczenie się na odległość jest jedynym możliwym rozwiązaniem. Skuteczną opcją łagodzenia powstałych problemów związanych z zaistniałymi warunkami jest korzystanie z materiałów e-learningowych i ocen online.

Myślę, że w czasie spustoszenia z powodu pandemii Covid-19 wszystkie instytucje edukacyjne znajdują się w fazie biernej i jeśli taka sytuacja utrzyma się długo, może to spowodować spustoszenie nie tylko w dziedzinie edukacji, ale również w psychice uczniów. Tym razem kształcenie na odległość może być najlepszym sposobem na uspokojenie sytuacji, ale w niektórych przypadkach nie jest to łatwe. W niektórych domach brak jest komputera, mieszkańcy mają słaby dostęp do internetu oraz niewielką świadomość zaistniałych warunków.

Odpowiedzialność nauczania bardzo często spada na rodziców, którzy zmęczeni oraz zdezorientowani również nie wiedzą, jak odnaleźć się w tych warunkach. Zdalne nauczanie w dobie epidemii budzi coraz więcej kontrowersji. Nie każdy potrafi swobodnie łączyć wspólne odrabianie lekcji z dziećmi z wyzwaniem pracy zawodowej. A niestety - rodzice coraz częściej zwracają uwagę na to, że kształcenie na odległość sprowadza się właśnie do zadawania dużych partii materiałów do opanowania samodzielnie w domu. Ani nauczyciele, ani szkoły nie byli gotowi na takie wyzwania, jakie stworzyła obecna pandemia.

Edukacja w klasie zapewnia szeroką ekspozycję pod względem ogólnego rozwoju ucznia, zapewniając udogodnienia takie jak plac zabaw, różnorodność przedmiotów, interakcje z nowymi ludźmi i tym podobne. Klasa tworzy atmosferę, w której można być graczem zespołowym, a także liderem podczas różnych zajęć grupowych, takich jak studium grupowe, prezentacje i sesje burzy mózgów. Pomagają one młodym ludziom w budowaniu pewności siebie i swoich umiejętności, które ważne są w przyszłym życiu zawodowym. Edukacja klasowa ma jednak swoje wady, takie jak ograniczony program nauczania, a także sztywna struktura systemu edukacji klasowej, która buduje presję rówieśniczą i może zwiększać poziom stresu u uczniów. Edukacja w klasie nie bierze pod uwagę różnorodności uczniów w sposobie ich nauki, jak również jest bardziej kosztowna pod względem czasu i funduszy, w porównaniu do nauczania na odległość, które staje się coraz bardziej dostosowane do obecnych warunków życia i nauki.

Programy kształcenia na odległość mają znacznie szerszy zakres wiedzy i informacji, które nie ograniczają się do nauczyciela. Oprócz oszczędności czasu i pieniędzy uczeń zyskuje elastyczność nauki w najbardziej komfortowym dla siebie środowisku. Może on się uczyć na własny sposób i we własnym tempie oraz poświęcić więcej czasu przedmiotom, które sprawiają mu najwięcej problemów. Wraz z postępem technologii mobilnej, uczniowie mogą w każdej chwili uzyskać dostęp do materiałów dydaktycznych, takich jak biblioteka online, testy online, czat z profesorami, quizy i innych rozwiązań, jakie daje nauka na odległość. Kształcenie na odległość ma jednak swoje wady, takie jak brak bezpośredniej interakcji z nauczycielami, co sprawia, że proces uczenia się jest całkowicie niezależny. Brakuje w nim również interakcji społecznych z rówieśnikami. Kształcenie na odległość nie dodaje do osobowości ucznia tych wszystkich aspektów, które mogą być osiągnięte podczas nauczania w klasie. Brakuje również osobistej oceny ucznia pod kątem zachowania, języka i innych czynników, które mogą być ocenione jedynie poprzez bezpośrednią interakcję w klasie. Programy kształcenia na odległość są bardzo pomocne, gdy osoby biorące udział w programie są bezpośrednio lub pośrednio oddane pracy i posiadają silną, indywidualną motywację do nauki.

Wyzwaniem, przed którym stoimy, jest niewystarczający dostęp do technologii i infrastruktury społecznej, potrzebnych do efektywnej wirtualnej edukacji. Pandemia, która wywołała tak trudną, obecną sytuację w systemie edukacji, uwydatniła potrzebę inwestycji państwa w infrastrukturę technologiczną, tak jak zainwestowało w infrastrukturę fizyczną, taką jak system autostrad międzystanowych w poprzednich latach. Dzisiejsze badania wskazują na uwydatnioną potrzebę wsparcia społecznego i instruktazowego dla uczniów, którzy stoją przed największymi wyzwaniami związanymi z nauką na odległość. Zapewnienie niezawodnego i szybkiego łącza internetowego, urzędów do pracy oraz wsparcia przy powstających problemach jest kluczowe dla efektywnego przechodzenia z klasycznej edukacji w klasie na edukację wirtualną.

Klaudia Dągowska

– nauczycielka języka niemieckiego

Publiczna Szkoła Podstawowa na Głębokiem

Nauczyciel z pasją

Pół wieku z muzyką

Czesław Lewicki to zasłużony szczeciński nauczyciel z wyjątkową pasją muzyczną. Z wykształcenia pedagog, jest absolwentem szczecińskich szkół muzycznych w klasie kontrabas, akordeonu i instrumentów elektronicznych. 23 lata pracował jako nauczyciel gry na tych instrumentach w Pałacu Młodzieży i Społecznym Ognisku Muzycznym. Oprócz tego 37 lat grał na kontrabasie w orkiestrze Filharmonii w Szczecinie. – *Muzyka jest całym moim życiem* – śmieje się pan Czesław.

Tak jak w młodości pasjonował się sportem i zapasami klasycznymi, w których miał duże sukcesy, tak teraz od niemal pół wieku idzie przez życie z muzyką.

Najcieplej wspomina swoją pracę z dziećmi i młodzieżą. Od początku tworzył zespół akordeonowy „Akord” w Pałacu Młodzieży, który powstał w 1989 r. Zespół otrzymał wiele wyróżnień, zdobywał pierwsze miejsca w konkursach ogólnopolskich, a także w Niemczech i Norwegii. Dziś jego uczestnicy to dorośli ludzie lecz nadal utrzymują kontakt ze swoim Mistrzem.

Tak samo dumny jest ze swoich uczniów-keyboardzistów – Aleksandra Lasockiego, Bartłomieja Niedźwiedzkiego, Łukasza Pietrzyka, braci Radwańskich, czy braci Kolenderskich.

Za osiągnięcia pedagogiczne nagradzany był Medalem Edukacji Narodowej, Prezydenta Miasta Szczecin, Kuratora Zachodniopomorskiego. Otrzymał też nagrodę „Belfer na 6”

Od 2012 roku pan Czesław jest na emeryturze lecz muzyka wypełnia jego dni. Gra zespole akordeonowym, z racji wieku, nazwanym „Srebrzyści akordeoniści”. Występuje przed publicznością ciesząc ją skocznymi akordami. I choć pandemia na jakiś czas przeszkodziła w tej działalności, pan Czesław wierzy, że już w przyszłym roku wróci ze swoim trio na scenę. Na razie nagrywa na płytę kolędy, by ucieszyła szczecinian w czasie świąt.

Fotoreportaż str. 2



Remont „Zawiszy Czarnego” w Szczecinie

Potrzebne wsparcie finansowe i wolontariusze...

Obok „Daru Pomorza” to właśnie harcerski s/y „Zawisza Czarny” zapisał jedno z najpiękniejszych kart polskiego żeglarstwa przełomu XX i XXI wieku. Obecnie pływający „Zawisza Czarny” to pierwotnie zbudowany w 1952 r. w Stoczni Północnej w Gdańsku stalowy rybacki lugrotrawler m/t „Cietrzew” (typu B11, z serii tzw. „ptaszków”), który wchodził w skład flotylli gdyńskiego „Dalmoru” i łowił śledzie na Morzu Północnym. Po wycofaniu z eksploatacji został przekazany ZHP przez Ministerstwo Żeglugi i przebudowany w 1961 r. na trzymasztowy szkuner sztakslowy, potem jeszcze modernizowany. Przy długości – z bukszprytem – 42 m, podnosi do 440 m kw. żagli, zabiera na pokład do 46 żeglarzy, i ma za sobą liczne i dalekie rejsy, łącznie z wyprawą dookoła świata, oraz kilkukrotnym obejściem Hornu. Poprzednikiem obecnego „Zawiasa” był drewniany szkuner zbudowany w Szwecji w 1901 r., zakupiony dla polskich harcerzy w 1935 r. i już jako „Zawisza Czarny” – wzór cnot rycerskich – pływający z nimi do II wojny światowej, pod komendantem generałem Mariuszem Zaruskim. Już wtedy był największym żaglowcem szkolnym światowego skautingu, po czym – przejęty i zaniedbany przez Niemców – przetrwał jednak wojnę i został oddany Polsce, ale jako symbol „sanacyjnego” ZHP został uznany przez ówczesne PRL-owskie władze za „nie nadający się do remontu”, i skazany na ...zatopienie. Tak pierwszy drewniany „Zawisza” został wyholowany z Gdyni i spoczął w 1949 r. na dnie Zatoki Puckiej, zatopiony ...salwą okrętu wojennego, gdyż mocny dębowy kadłub nie chciał sam zatonąć. Resztki leżą tam do dzisiaj. Harcerze jednak o nim nie zapomnieli, i z numerem PZ-1 (obecnie POL-1) wrócił do harcerskiej służby w tej nowej wersji w 1961 r., i jest nadal największym i najsłynniejszym na świecie skautowskim żaglowcem szkolnym...

Bohater znanej szanty „Pod żaglami „Zawiszy...”” pływa nadal po morzach i oceanach całego świata w tym drugim wcieleniu, nadal z galionową głową „Czarnego Rycerza” (z czarnego dębu), i z oryginalnym silnikiem spalinowym z ...U-boota. Każdy rejs szkoleniowy pod jego żaglami to dobra szkoła morza, nobilitująca kolejne pokolenia polskich żeglarzy. Często bywał i bywa też w Szczecinie (m. in. podczas szczecińskich finałów „tolszipów” - jak na zdjęciach). Aktualnie też jest w naszym porcie, przechodzi kolejny remont, tym razem w stoczni Marco Service w Basenie Cichym, potem będzie jeszcze dwa dni w Stoczni Pomerania, a na 18 listopada br. planowane jest wyjście do macierzystej Gdyni, na dalszy remont, do lutego 2021 r. Spore zakładane na ponad milion złotych koszty remontu pokrywa w większości armator żaglowca, czyli Fundacja Harcerstwa Centrum Wychowania Morskiego ZHP w Gdyni, która ponadto ogłosiła internetową zbiórkę na wsparcie remontu, prowadzoną **na portalu zrzutka.pl**. Jej celem jest



zebranie 100 tys. zł, a każdy darczyńca, który wpłaci powyżej 500 złotych, znajdzie się na wygrawerowanej tablicy pamiątkowej. Natomiast ci, którzy prześlą datkę w wysokości tysiąca złotych, dostaną kawałek starego poszycia żaglowca, z wygrawerowanym podziękowaniem...

Fundacja apeluje zresztą nie tylko o wsparcie finansowe, ale też o pomoc przyjaciół żaglowca i wolontariuszy przy pracach pokładowych i konserwacyjnych, do czego zapisywać się można poprzez specjalną **grupę na Facebooku – S/y „Zawisza Czarna” Wolontariusze**. Chętni potrzebni będą głównie w Gdyni, ale być może znajdą się także w Szczecinie, na te dwa dni postoju w Stoczni Pomerania (była Stocznia Parnica, przy ul. Gdańskiej 36); zgłaszać się można bezpośrednio do Dyrektora Fundacji Weroniki Nadzikiewicz (na zdjęciu), która cały czas jest i pracuje na pokładzie – **tel. (889) 011-111...**

Tylko w sezonie 2020 roku żaglowiec odbył 41 rejsów, i 124 razy zawijał do polskich oraz zagranicznych portów, w tym do Szczecina i Świnoujścia. Po remoncie wyruszy na kolejne morskie przygody, m.in. w Rejs Singli, i drugi rejs w ramach „Harcu po Bałtyku”, pod patronatem Muzeum II Wojny Światowej. Celem tej wyprawy będzie wrak niemieckiego pancernika „Schleswig-Holstein”, zatopionego u wybrzeży estońskiego Tallina, na dnie Zatoki Fińskiej. Tam również zostanie umieszczona kopia bandery z pierwszego „Zawiszy Czarnego”.

Z pewnością żaglowiec zawita też po raz kolejny do Szczecina...

Tekst i zdjęcia: Wiesław Seidler

**Szczeciński Program Edukacji Wodnej
i Żeglarskiej „Morze przygody
– z wiatrem w żaglach”**

„Znaczy Kapitan” wg kapitana Borchardta Teraz w wersji angielskiej...

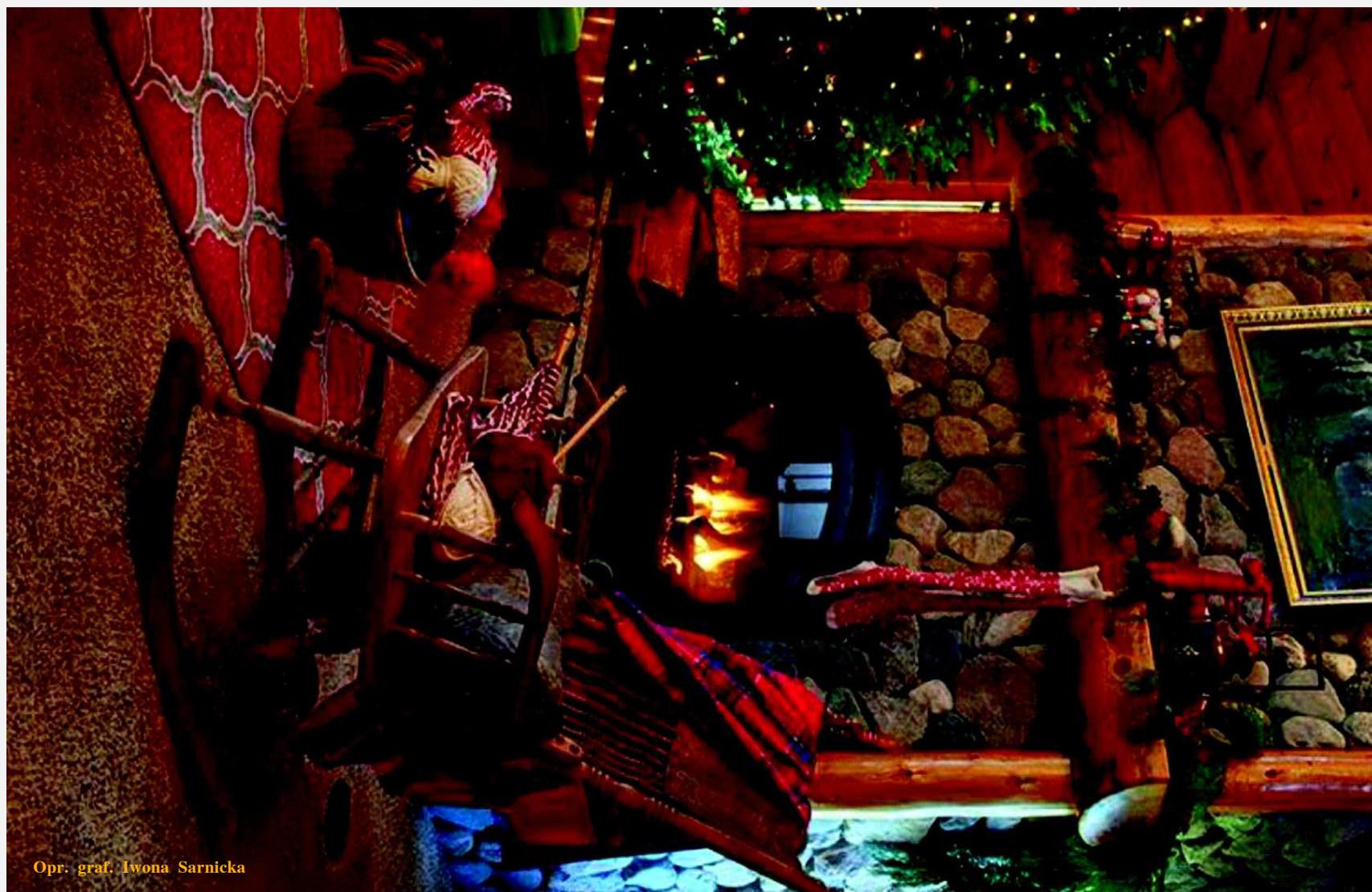
Karol Olgierd Borchardt. Kapitan żeglugi wielkiej, silny ciałem i duchem, wybitny pisarz marynista, stale żywa legenda odrodzonej floty II RP, autor niezapomnianych, nadal wznawianych i czytanych najpopularniejszych polskich książek o tematyce morskiej – *Znaczy Kapitan*, *Krążownik spod Somosierry*, *Szaman Morski*, *Kolebka nawigatorów*, *Pod białą różą*, na których wychowują się kolejne pokolenia ludzi morza, marynarzy i żeglarzy, spod biało-czerwonej. Teraz znowu rusza w świat, tym razem w wersji angielskiej...

Legendarny już „*Znaczy kapitan*” przetłumaczony został właśnie na język angielski przez córkę Karola Borchardta – Danutę Borchardt-Stachiewicz. Książka, której angielski tytuł brzmi „*I Mean, Said the Sea Captain*” dostępna jest w sprzedaży prowadzonej na Amazon USA i Amazon UK. Danuta Borchardt-Stachiewicz to córka Karoliny i Karola Olgierda Borchardtów. Jest doktorem medycyny, pisarką i tłumaczką. Studia medyczne odbyła w irlandzkim Royal College of Physicians and Surgeons w Dublinie. Praktykowała jako psychiatra kliniczny w Harvard Medical School oraz prywatnie. Przekłady literatury polskiej na język angielski przyniosły jej prestiżowe nagrody, m.in. za tłumaczenia czterech powieści Gombrowicza (*Ferdydurke*, *Trans-Atlantyk*, *Kosmos*, *Pornografia*). Zdobyła też wszystkie nagrody dostępne w translatorskim fachu. Równie wysoko został oceniony i nagrodzony przekład poezji Norwida, dokonany przez nią i wydany w dwujęzycznym tomiku w 2011 roku...

•ródło i zdjęcie obwoluty: Uniwersytet Morski w Gdyni 30.11.2020

PS: Przypomnę, że w 2011 r. do flotyli polskich żaglowców szkolnych dołączył „najmłodszy” z nich, a zarazem najstarszy z pływających STS „**Kapitan Borchardt**”, zbudowany w 1918 r. Ma za sobą już sporo ciekawych rejsów, na Bałtyku, Morzu Śródziemnym i Morzu Północnym, m.in. z laureatami Szczecińskiego Programu Edukacji Morskiej, i ze zwycięstwami w słynnych „tolszipowych” regatach i zlotach żaglowców, z finałami w Szczecinie, który od 2017 r. jest jego portem macierzystym. Sławi też imię swojego Patrona, a lektura „Znaczy Kapitana” należy do tradycji i wręcz obowiązków jego załogantów. Też byłem wśród nich...

Wiesław Seidler



Opr. graf. Iwona Sarnicka